



Nie najlepszy pomysł

-Koniec semestru! Dwa tygodnie laby! – Hania była zachwycona – jest mróz, jest śnieg, ale będą harce!

Na ferie przyjechała do niej kuzynka z Rzeszowa. Dziewczynki zaplanowały mnóstwo zimowych atrakcji: jazdę na łyżwach, sanki, lepienie bałwanów i wieczorne gorące herbatki u babci przy kominku. W poniedziałek tata Hani jechał do pobliskiego miasteczka. Obiecał dziewczynkom, że zabierze je na sztuczne lodowisko. W czasie, gdy będzie załatwiał swoje sprawy, Hania i Ela pojeżdżą sobie na łyżwach. Jednak już w niedzielę wieczorem okazało się, że z wyjazdu nic nie wyjdzie. Tata Hani się rozchorował, musiał więc zostać w łóżku, a dziewczynki postanowiły poślizgać się koło szkoły. Spakowały potrzebne rzeczy, zabrały łyżwy i ruszyły w stronę szkolnego boiska. Po drodze spotkały Karola – wracał do domu.

- Co tam dziewczyny, gdzie się wybieracie? – zapytał.

- Na szkolne lodowisko, chcemy pojeździć na łyżwach – odpowiedziała Hania.

- Eee, nie ma sensu tam się pchać, właśnie wracam – dodał – Okropny tłok, nawet nie można się rozpędzić. Chyba cała szkoła tam dziś przyszła.

- Ooo... - dziewczyny były rozczarowane – jaka szkoda... czyli nici z naszych dzisiejszych planów.

- Ale wiecie co? Jest jedno rozwiązanie! Mam super pomysł – Karol był bardzo z siebie zadowolony – znam takie miejsce, gdzie nikogo na pewno nie ma i gdzie jest super lodowisko!

- A gdzie? - zainteresowały się dziewczynki.

- Jak to gdzie? Hanka, no pomyśl! A nasz staw to co?

- Ale staw? Hmm, no nie wiem – Hania miała wątpliwości.

- Hania, Karol ma rację – nalegała Ela - tam na pewno nikogo nie ma, staw jest na uboczu, załóżę się, że nikt nie wpadł na to, żeby tam pójść. Poślizgamy się, wrócimy w sam raz na obiad. Nikomu nie powiemy, gdzie byliśmy, bo jutro już by tam pewnie były tłumy.

- Sama nie wiem... - Hania nie była przekonana do tego pomysłu.

- Chyba się nie boisz? A poza tym jest dwa do jednego – zostałam przegłosowana – zaśmiał się Karol – Idziemy!